



Wincenty Pol
(1807 — 1872)

Pieśń o ziemi naszej

A czy znasz ty, bracie młody,
Te pokrewne twoje rody?
Tych Górali i Litwinów,
I Żmudź świętą, i Rusinów?

A czy znasz ty, bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyńą, kędy giną,
W jakim kraju i dunaju?

A czy znasz ty, bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody?
Twe kurhany i mogiły,
I twe dzieje, co się ścmiły?

[...]

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda,
Spójrzyc z góry na tve ziemie
I rodzime twoje plemie...

[...]

Tam na północ! hen, daleko!
Szumią puszcze ponad rzeką,
Tam świat inny, lud odmienny,
Kraj zapadły, równy, senny,

Często mszysty i piaszczysty,
Puszcze czarne, zboża marne,
Nieba bledsze, trawy rzadsze,
Rojsty grząskie, groble wąskie,
Ryby, grzyby i wędliny;
Lny dorodne, huk zwierzyny
I kęs chleba w czoła pocie. —
A na pański stół łakocie:
Lipce stare, łosie chrapy
I niedźwiedzie łapy.
Puszcz i zubrów to kraina,
A dziedzictwo Giedymina! —

Ćmią się puszcze, mgła się zbiera,
Po pasiekach kraj przeziera,
Wół za rogi orze zgliszcze,
W ostrym zwirze socha świszczce,
A za drogą, gdzieś w postronnie,
Ciągną wózki jednokonne.
Koń obłączny w wózkach małych,
Lud w chodakach z łyku szytych,
W chatach dymem ogorzałych,
Dranicami płasko krytych.

[...]

A gdy Żmudź ci przyjdzie rzucić,
Nazad Litwą znowu wrócić,
To przed pińską opatrz drogą
Wóz twój dobrze w potrzeb wszelką;
Bo w pustynię wjedziesz wielką,
W ziemię dżdżystą i ubogą.

Droga pójdzie ci przez błota,
Po nich długi pomost spłynie,
W oczeretach oko zginie,
A kraj nudny niby słota!

Ani ruchu, ani ducha,
Woda stoi, wiatr nie wieje;
Lud po puszczech mało sieje;

Jedno lasem się zabawia:
Dziegieć pali, drzewo spławia,
Drze dranice, gnie obody
I nałożon jest do wody,
Jak tych bobrów leśne plemie,
Co z nim na spół trzyma ziemie.

Mnóstwo jezior, rzek niemało
Po kotlinach się rozlało;
Miasto trawy, rokitnicy,
Miasto bydła, huk zwierzyny.

Lud też strzelcem, póki lody;
Lecz gdy z wiosną ruszą wody,
A po puszczech wzbiorą kały:
To pod wodą jest kraj cały,
A bezpieczen lud na łodzi
Pływa wszystek wśród powodzi.

[...]

Kędy wóz twój, bracie, wbiegnie
Na szerokie czarne drogi,
Tam przed Labą Wołyń legnie
I zapomnisz kraj ubogi.

W lewo spłyną czarne role
Ukrainy bujne leże:
Na wprost, aż po Dniestr, Podole;
A wzdłuż Dniestru — Pobereże.

Tam już dostać wody zdrowej,
Tam krynice i dąbrowy,
I brzozowe czyste gaje,
A pług czarną ziemię kraje.

Z wolna wznoszą się kopanie,
Rzeki śmielsze nurty wiodą
I tam, kędy łąn nadstanie,
Ciągną stawy się za wodą.

Czajki wrzeszczą nad błotami,
Bocian stoi nad żabieńcem,

A rybitwy krążą wieńcem,
Ponad groblą i wodami...

[...]

Za okopem lub za płatem
Wsie zamknięte kołowrotem;
A choć rzadkie, duże, syte,
Chaty czysto wymuskane,
Strzechy grubo, równo szyte,
Drogi rowem okopane.

Kiedy spuścisz się ku wodzie,
Tyś zajechał niby w góry:
Skała żebrem wzrok ubodzie,
Brzegowiska istne mury;
Po nich pnie się zarośl młoda,
Z nich urwisko skał opadło,
Na łotokach szumi wada,
A staw czysty jak zwierciadło!
Lecz gdy wymkniesz się z parowu,
Skały znikną, szum nastanie,
Jakbyś był na stepie znowu,
Równno, cicho znów na łanie...

Cicha — jednak niby ludno:
Wszędy zboża, wszędy krzyże,
Konik polny piosnkę strzyże,
O mogiłę też nie trudno...

Kłosa płyną w lekkiej fali,
A gdzieś widne w sienie dali
Brzozy smutne i powiewne,
I dąbrowy starodrzewne...

[...]

A od ruskich rzek wybrzeży,

Aż po Tatrów pierś jałową,
Po dziedzinę krakusową,
Tam po Odrę, po Żuławy,
Stara ziemia Piasta leży;
I lud gnieździ starej sławy,
A w pośrodku Wisła bieży!

Na południu w jasne chmury
Wystrzeliły sine góry!
Za górami, za lasami
Poszedł Beskid granicami!
Wziął się, kędy Wisły źródła,
A zaginał „w Czarnym Lesie”,
Kędy zwierz się w gawrach kudła,
A ku równiom Świeca rwie się.

Tam to szumią górskie wody,
Wierzchem ćmią się jaworzyny
I woń ronią połoniny,
I jelenie wieją chłody!
A Beskidem płyną chmury
W czarne lasy, w silne góry...

[...]

Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale!
Biodra Tatrów las osłania,
Ponad nimi stoi chmura,
A po halach wiatr przegania
Uronione orle pióra.
Świat ta chłodny — a Łomnica
Świeci polskiej ziemi do dnia
Nad Tatrami, jak pochodnia,
A na pełni, jak gromnica...

Każda skała z Tobą gada;
Wiatr, co w równiach ledwo wieje,
Z nóg tam garnie — deszcz, co pada,

To już w turniach śniegiem sieje.
A powyżej, wyżej jeszcze,
Pływa sobie orle wieszczce.
Gdy wyleci i zawiśnie
Na błękitach bez obłoku
I dokoła okiem błysnie:
Widne stamtąd jego oku
Okolicznych wieżyc dachy,
Polskie puszcze i ziemice,
Krakowskiego zamku gmachy
I węgierskich gór winnice...

[...]

A gdy ponad turnie czasem,
Przegrzmi latem nagła burza,
To zieleńsze potem wzgórza,
Popod hale, ponad lasem,
Świeższe, żywsze, barwy, wonie
I powietrze bywa lżejsze,
Ach, i bole serca mniejsze!
Czystsze czucia w lżejszym łonie...
Trawnik błyszczący w świeższych rosach,
A olbrzymie półobręcze,
Rajskie wstęgi, jasne tęcze
Pną się łukiem po niebiosach!

O, te skarby, te obrazy
I natury, i swobody:
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwycone pozostaną...

[...]

Bo od gór tych aż po morza
Legła ziemia sławna z zboża,

Z wiary, z męstwa, z gościnności
I z nieładu, i z wolności!

[...]



Kędy wzgórek, to i dworek,
Kędy wioska, tam i woda,
Kowal pijak i gospoda —
A nad wioską i nad borem,
Nad sadami i nad dworem,
Jasną blachą pobijany
Świeci kościół murowany.
Stare drzewa wieży bronią
I na Anioł Pański dzwonią;
A gołębie krążą stadem
Nad plebanią i nad sadem...

Dwór pod lipą stoi biały,
Pod piastowym dębem chata,
Nad nią bocian gniazda splata,

[W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, Gebethner i Wolff, Kraków 1919; interpunkcja oryginalna, pisownia nieznacznie zmieniona]